

“On wstąpił na wysokości
i rozdał dary ludziom.”



*Osobiste świadectwo Kaznodziei
Williama Branhama o przyjsciu daru*



Kazn. William Marrion Branham

“On wstąpił na wysokości i rozdał dary ludziom.”

Jeżeli chodzi o dar uzdrawiania, mogę się tylko podzielić z wami przeżyciem, jak on przyszedł do mnie. Moim szczerym i uczciwym przekonaniem jest, że dary są przeznaczone z góry przez Boga. Wiele ludzi nie wierzy w predestynację, lecz na podstawie różnych miejsc Pisma zostało udowodnione, że wiele wydarzeń w Biblii było przeznaczonych z góry przez Boga. Na przykład urodzenie Chrystusa było przeznaczone z góry już od Ogrodu Eden. A około 712 lat przed przyjściem Jana Chrzciciela, Izajasz go widział i mówił o nim jako o głosie wołającego na pustyni. Prorok Jeremiasz powiedział, że zanim został ukształtowany w łonie matki, Bóg go znał i przeznaczył go za proroka nad narodami. Ja wierzę, że ten dar otrzymałem dzięki predestynacji również z tego powodu: Nie miałem religijnego pochodzenia. Moi rodzice pochodzili z różnych kierunków religijnych i z tego powodu nigdy nie chodziłem do kościoła.

Pierwszy raz, kiedy miałem wogóle jakie pojęcie o tym, co kryje się w przyszłości – miałem około siedmiu lat i zacząłem właśnie chodzić do wiejskiej szkoły kilka mil na północ od Jeffersonville, Indiana, gdzie mój ojciec był prywatnym kierowcą dla bogatej rodziny. Zawsze lubiłem łowić ryby i chodzić na polowanie . . . nawet moje nawrócenie nie usunęło tego ze mnie . . . a tego późnego popołudnia w październiku niektórzy chłopcy poszli łowić do stawu zasobnego w ryby, podczas gdy ja musiałem nosić wodę dla mojego ojca. Boleję nad tym, kiedy wam mówię, do czego miała być użyta ta woda. Mój ojciec był bardzo zaawansowanym pijakiem, a w owym szczególnym czasie ludzie sami pędzili whisky, więc ja musiałem przynieść wodę do aparatu destylacyjnego, który

miał pracować tej nocy. Szedłem uliczką między płotami, postawiłem moje wiaderka na ziemię i usiadłem pod drzewem, aby odpocząć na chwilę. Płakałem, ponieważ nie mogłem iść łowić ryb, jak pozostali chłopcy. Kiedy siedziałem pod tym drzewem, wydarzyło się coś, czego nigdy nie zapomnę. Wydawało się, że to był szum wiatru w liściach drzewa, lecz kiedy spojrzałem w górę, widziałem, że się liście nie chwieją i nie było żadnego znaku wiatru. Siedziałem cicho, zaskoczony i zdziwiony, skąd pochodzi ten szum, a kiedy to usłyszałem znowu, podniosłem moje wiaderka i zacząłem iść uliczką pod górę. Tym razem przyszło to ponownie, głośniejsze niż przedtem, a kiedy spojrzałem do tyłu, aby zobaczyć, co się stało, spostrzegłem na drzewie mniej więcej w jego połowie – wydawało się, że to jest wirujący wiatr, z którego słyszalny głos przemówił następujące słowa: “Nigdy nie pal papierosów, nie pij, ani w żaden sposób nie zanieczyszczaj swego ciała, bowiem czeka na ciebie pewne dzieło, kiedy będziesz starszy. Byłem tak bardzo przestraszony, że nie wiedziałem, co robić. Krzycząc biegłem do domu i wpadłem do objęć mojej matki, która myślała, że mnie ukąsił wąż. Ja jej powiedziałem, że się tylko wylekałem, więc położyła mnie do łóżka i udała się zawezwać lekarza, myśląc, że ucierpiałem nerwowo szok. Otóż, przyjaciele, zdaję sobie sprawę, że ludzie będą sobie kpić z tego, lecz ja nie mogę być odpowiedzialny za to, co ktoś inny mówi. Ja jestem odpowiedzialny tylko za moje własne przeżycie. Nie trzeba dodawać, że nigdy więcej nie szedłem koło tego drzewa. Zbaczałem zawsze i szedłem drugą stroną ogrodu, aby się od niego trzymać z dala, myślałem bowiem, że na tym drzewie był mężczyzna. Wierzę do tej pory, że na tym drzewie był mężczyzna. Był to anioł Boży. W późniejszych latach, kiedy spotykałem się z nim twarzą w twarz, rozmawiałem z nim.

Kilka tygodni później grałem w kuleczki z moim bratem, a nagle przyszło na mnie dziwne uczucie. Usiadłem pod drzewem i jak w transie, zobaczyłem wielki łuk mostu, który budowano

w poprzek rzeki, a w czasie kiedy go obserwowałem, pewna ilość ludzi wpadła do rzeki i utonęła. Kiedy przyszedłem do siebie, pobiegłem i powiedziałem to mej matce, i ona znowu wywnioskowała, że ja jestem wrażliwym nerwowo dzieckiem. Za dwadzieścia dwa lata od tego czasu został wzniesiony Miejski most nad rzeką Ohio i ta sama ilość robotników spadła z mostu i utonęła. Widzicie więc, że te rzeczy nie przyszły na skutek modlitwy, albo pragnienia, lecz były predestynowane w Boskiej woli samego Boga.

Następne wydarzenie tego rodzaju miało miejsce następnego dnia, kiedy szedłem z moim tatą i innym mężczyzną nad rzekę. Oni mi podsuwali butelkę, abym się napił whisky. Dlatego, że chciałem pozyskać życzliwość tego mężczyzny, aby mi pożyczył swoją łódkę, podniosłem butelkę do ust. Lecz z taką pewnością jak to, że mówię do was dzisiaj, usłyszałem dźwięk, przypominający szum liści. Spojrzałem wokoło, ale nie zobaczyłem liści, ani żadnego znaku wiatru, znowu podniosłem butelkę do moich ust. Usłyszałem ten sam szum, tylko głośniejszy. Ogarnął mnie strach, tak jak przedtem, puściłem butelkę na ziemię i uciekłem, przy czym mój własny tata nazwał mnie maminsynkiem. O, jak to bolało! W późniejszym wieku nazwała mnie maminsynkiem moja młodociana dziewczyna, kiedy jej powiedziałem, że nie palę. Rozzłoszczony z powodu jej kpin, wziąłem papierosa i miałem zamiar palić bądź co bądź, zostałem jednak powstrzymany przez ten dobrze mi znany szum, który spowodował, że porzuciłem papierosa na ziemię i odszedłem stamtąd płacząc dlatego, że nie potrafiłem być takim, jak inni młodzi ludzie, podczas gdy drwiny tłumu dzwoniły w moich uszach. Jest to tylko kilka z tych wielu dobrze mi znanych rzeczy, które się wydarzały w całym moim życiu. Zawsze miałem takie szczególne wrażenie, jakby ktoś stał blisko mnie i starał mi się coś powiedzieć, a zwłaszcza kiedy byłem sam. Wydawało się, że nikt mnie nie zrozumie. Chłopcy, którzy mieli być moimi kolegami, nie chcieli mieć ze mną nic do czynienia, dlatego że

nie chciałem palić ani pić. Wszystkie dziewczyny chodziły tańczyć, w czym również nie mogłem brać udziału, wydawało się więc, że przez całe życie byłem tylko czarną owcą, nie znając nikogo, kto by mnie zrozumiał; nie rozumiałem nawet samego siebie. Nie wiedziałem jednak w owym czasie tego, co wiem obecnie - jaka wielka przyszłość jest przede mną.

Następne ważne wydarzenie, które sobie przypominam, miało miejsce, kiedy miałem niespełna dziewiętnaście lat. Pewnej nocy włączyłem się z kilku chłopcami między stoiskami na karnawale, kiedy usłyszałem pewien głos: "Mówię ci! Chodź tu!" Spojrzałem wstecz i zobaczyłem młodą panią, siedzącą pod namiotem - astrologinię. Ona skinęła na mnie, abym podszedł do niej. Myślałem, że chce abym coś dla niej uczynił, więc podszedłem. Ona rzekła: "Powiedz czy wiesz, że urodziłeś się pod pewnym znakiem i że ci towarzyszy gwiazda? Urodziłeś się posiadając pewien dar." Owszem, chłopcy by mi dokuczali z powodu 'posiadania daru', starałem się więc zmienić temat i odpowiedziałem jej wymijająco coś innego. Ona mi powiedziała, że chociaż czuję do niej urazę dlatego, że mi to powiedziała, to pewnego dnia zrozumie, co ona miała na myśli. Starałem się nie rozmyślać wcale o tych rzeczach, zmieniałem jedno zatrudnienie za drugim, nie byłem nigdy zadowolony, przeprowadzałem się z jednego miejsca na drugie, musiałem wycierpieć śmierć mojej żony i dziecka, oraz wiele innych bolesnych spraw, a było tego niemal więcej, niż może znieść ludzkie serce. Szukałem pokoju i zaspokojenia we wszystkim, co można sobie wyobrazić, lecz wydaje się, że w ludzkim ciele jest pewne miejsce około dziesięć palców nad piątym zębem, które jest po prostu puste dopóki Chrystus nie wnijdzie do niego. A oprócz moich własnych zmartwień, miałem zawsze takie uczucie, że coś unosi się nade mną, co jeszcze potęguje moje nieszczęście. W końcu moja miłość do przyrody doprowadziła mnie do tego, że stałem się strażnikiem leśnym dla stanu Indiana i dzięki temu przemierzałem różne części tego stanu.

Pewnego dnia wsiadłem do natłoczonego autobusu, który jechał do Henryville, Indiana, a czując, że ktoś patrzy na mnie odwróciłem się i zobaczyłem parę stalowo siwych oczu ładnie wyglądającej pani. Ona zwróciła się do mnie, mówiąc: “Jesteś samotny, nieprawdaż?”

“Nie madam” – odpowiedziałem i patrzyłem się ciągle przez okno, myśląc, że ją zainteresował mój mundur i chciała po prostu porozmawiać.

Odezwała się ponownie: “Może będzie lepiej, kiedy się przedstawię. Jestem astrologinią.”

“Dobrze” – pomyślałem sobie – “może wysłucham, co ona ma do powiedzenia.

“Z pewnością czujesz do tego urazę, nieprawdaż?”

“Tak jest madam, czuję.”

“Myślisz sobie, że ja chcę rozmawiać z tobą o religii, czy tak?”

“Ja nie wiem.”

“Ty jesteś religijnym, nieprawdaż?”

“Nie madam.”

“Prawdopodobnie mogłabym ci coś powiedzieć o tobie. Ty pochodzisz z zachodu, nieprawdaż?” – zapytała mnie.

“Nie madam.”

“Więc chcesz się udać na zachód.”

“O tak, to coś innego. Zawsze chciałem się udać na zachód” – odpowiedziałem, myśląc, że pociągnę ją trochę za język i porównam to z tym, co powiedziała inna astrologini.

“Powodem tego jest twoje urodzenie” – kontynuowała ona.

“Co ty wiesz o moim urodzeniu?” – zapytałem z ciekawości.

“Młodzieńcze, czy mi uwierzysz, jeżeli ci dokładnie powiem minutę, w której się urodziłeś?”

“Otóż, ja jestem raczej fundamentalistą, a jeżeli ktoś mówi mi prawdę, muszę w to wierzyć” – odpowiedziałem. Ja ciągle wierzę w ten sposób – jeżeli to jest prawdą, to to jest prawdą.

Otóż, nie pytajcie mnie, jak to ona uczyniła, lecz ona mi dokładnie powiedziała minutę, w której się urodziłem. Był tam pewien młody marynarz, który stał za mną i ja postawiłem jej pytanie, czy może powiedzieć również jemu kiedy się urodził. Ona odpowiedziała, że nie może, a ja nie mogąc tego zrozumieć zapytałem się jej, dlaczego mnie może to powiedzieć, a jemu nie. Ona odpowiedziała, że to jest z powodu znaku, który mi towarzyszy. . . .a mnie opuściła odwaga, ponieważ mi się świeżo przypomniało, co mi powiedziała inna astrologini. Ona zapytała, czy rozmawiał już ze mną jakiś astrolog, a ja jej odpowiedziałem że nie, kłamiąc tej pani.

“Czy wiesz coś o Jezusie Chrystusie?” – zapytała ona.

“Wiem, że podobno miał być synem Bożym” – to było niemal wszystko, co potrafiłem odpowiedzieć.

“Czy wiesz coś o tym, jak on się urodził? Kto mu najpierw przyszedł oddać cześć?”

“Trzej mędrcy, jeżeli to dokładnie pamiętam.”

“Co oni naśladowali?” – kontynuowała ona.

“Myślę, że gwiazdę.”

“To się zgadza. Zatem oni musieli być astrologami, ponieważ obserwowali gwiazdy” – potwierdziła ona. “Młodzieńcze, ja rozmawiałam z mężami stanu w Białym Domu. Ostrzegałam prezydenta Hardinga przed jego dziwną śmiercią i mam coś, o czym chcę z tobą porozmawiać. Urodziłeś się pod szczególną gwiazdą aby być człowiekiem posiadającym dar. Czy ci tego jeszcze nigdy nie powiedział żaden kaznodzieja?”

“Nie mam nic wspólnego z kaznodziejami” - odpowiedziałem.

“Słuchaj zatem co ci powiem: Kiedy urodził się Jezus Chrystus, przybyli trzej mężowie ze wschodu, którzy naśladowali gwiazdę, jak się zwykle utrzymuje; w rzeczywistości były to jednak trzy gwiazdy, które spotkały się nad Betlehemem i tworzyły jedną gwiazdę, która wisiała nad Chrystusem. W owym czasie Bóg posłał największy Dar, jaki On kiedykolwiek dał temu światu - Swego jednorodzonego Syna. Kiedy ci trzej mężowie odjechali, te trzy gwiazdy się oddzieliły i od tego czasu nie spotkały się nigdy więcej. Bóg zawsze odsłania Swoje działanie na niebie nim je ogłosi na ziemi, a ci trzej mędrcy obserwowali wypełnienie się proroctwa Balaama, mianowicie, że gwiazda wyjdzie z Jakuba,” mówiła ona dalej i cytowała wiele miejsc Pisma, które mi nie były znane, lecz ja słuchałem bacznie, podczas gdy ona kontynuowała dalej. “Otóż, te gwiazdy nie spotkały się razem od tego czasu, lecz co kilka lat ich orbity krzyżują się, a kiedy to się dzieje, świadczy to o tym, że ponownie został posłany dar na ziemię, podobnie jak wówczas, kiedy urodził się Jezus. A kiedy ty się urodziłeś, te gwiazdy skrzyżowały się znowu. Kiedy wstępowałeś do autobusu, była nad tobą gwiazda, która ci towarzyszyła. Ja widziałam tę gwiazdę nad tobą i nie rozumiem, dlaczego inni ludzie nie powiedzieli ci dotychczas o tym.”

Niech tego nikt nie zrozumie źle. Pokażę później, że praktykowanie astrologii jest niezgodne z Pismem i chrześcijanin z pewnością nie powinien się z tym bawić (Izajasz 47, 13 - 14.) a te obliczenia astrologini, dotyczące gwiazdy Chrystusa, to jej wyjaśnienie i nie znajdujemy tego w Piśmie. Lecz zgodne z Pismem jest to, że nawet szatan składa świadectwo o Bożym darze, dlatego właśnie opowiadam o tych rozmowach.

Możecie sobie zatem wyobrazić, jak się czułem. Kiedy przyjechaliśmy do miejscowości, gdzie ja wysiadałem,

podziękowałem tej pani i opuściłem autobus, lecz nie mogłem się pozbyć tego dziwnego uczucia, które mi ciągle towarzyszyło i było powodem tego, że byłem nerwowy i niespokojny, i czułem się nieszczęśliwy między ludźmi, lękałem się jednak pozostać samotny obawiając się, że każdej chwili może się odezwać ten szum wiatru. “Co by to mogło wszystko znaczyć?” – pytałem się ciągle na nowo. Jakiś czas po tym wydarzeniu nawróciłem się i oddałem moje życie Chrystusowi. (Podałem zwięzły opis mego życia w małej broszurze p.t.: “Jezus Chrystus Ten Sam Wczoraj, Dzisiaj I Na Wieki.”) Po moim nawróceniu, które przeżyłem w małej szopie za naszym domem, zostałem przyjęty do grona baptystycznego kościoła i stałem się starszym lokalnego zboru będąc ordynowany przez dr. Roy Davisa z Jeffersonville. Po udanych zgromadzeniach ewangelizacyjnych pod namiotem zbudowano mi kaplicę, która stoi dotychczas koło ulicy 8. i 10. i jest znana jako Kaplica Branhama. Pewną ilość lat odnosiłem raczej sukcesy jako kaznodzieja, ochrzciłem kilka tysięcy ludzi i widziałem wiele nawróceń do chwały Wszechmogącego Boga. Nawet potem miałem powodzenie w modlitwie za chorych, chociaż jeszcze nie wiedziałem, co to ma wszystko znaczyć, a wiele razy miałem wizje i przychodziły do mnie tajemnicze sprawy, o czym może poświadczyć cała ilość ludzi z okolicy Jeffersonville. Chciałbym szczególnie uczynić wzmiankę o tym, co wydarzyło się pewnego razu: Było to na pewnym miejscu nad rzeką Ohio, kiedy chrzciłem dużą ilość nawróconych w obecności wielkiego tłumu ludzi, którzy zgromadzili się na brzegu, aby zobaczyć tą usługę. Było to gorące popołudnie i w czasie kiedy niebo było jak mosiądz, zstąpiła wielka błyszcząca gwiazda i zawisła nad miejscem, na którym stałem. Wielu z was przypomina sobie jak o tym czytali w gazetach. Od tego czasu pojawiła się wiele razy. Przed jakimś czasem byłem w dużym mieście i głosiłem przez trzy wieczory do setek ludzi. Pierwszym, za którym się modliłem, było małe dziecko, którego stopa była sztywno wyprostowana na skutek choroby Heine-

Medina, co było powodem tego, że musiało chodzić na swoich palcach. Jak zazwyczaj bywa w naszych zgromadzeniach, słuchacze siedzieli pełni czci mając skłonięte głowy, ponieważ trzymałem tego chłopca w moich ramionach i modliłem się za niego, a wydawało się, że mnie otacza błyszczące światło. Zdumiewałem się nad szorstkim postępowaniem człowieka, troszczącego się o oświetlenie, myśląc, że mnie oświetlił szczelinowym reflektorem, ale kiedy otwarłem moje oczy zdziwiłem się - przede mną stała poranna gwiazda! Albo puściłem tego chłopca, albo on zeskoczył z moich ramion. Ja nie wiem, co się wydarzyło, wydawało mi się bowiem, że każdy nerw w moim ciele został sparaliżowany. Kiedy on dotknął podłogi, jego stopa stała się normalną i po raz pierwszy w swoim życiu chodził w naturalny sposób po platformie. Wywołało to poruszenie u słuchaczy, jego matka omdlała, a dziewczyna z nazarejczyków, która była przyjaciółką tego chłopca, grała na pianinie: "Najlepszy Lekarz". Kiedy zobaczyła ten cud, którego dokonał nasz drogi Pan Jezus, wyskoczyła i pobiegła około piętnaście stóp przed pianino, miała podniesione ręce, płakała i krzyczała... i wiem, że to brzmi niewiarygodnie, lecz setki ludzi może to poświadczyć - pianino nie opuściło ani jednej nuty, ale grało ciągle dalej tą pieśń. Wydarzyło się wiele wspaniałych rzeczy. Ponad siedemset ludzi oddało swoje serca Chrystusowi tego wieczora. Wielu z was, którzy tam byliście, będziecie to czytać... Niech was Bóg błogosławi. Ja ciągle staram się czynić dla Chrystusa wszystko, co potrafię.

Wyjaśnię to zatem na podstawie pytania, które często powstaje. Wielu kaznodziei postawiło mi pytanie: "Bracie Branham, co myślisz o astrologii? Czy dokonujesz tego przez moc astrologii, a jeżeli nie, to dlaczego dajesz wiarę astrologom, kiedy prorokują o tej rzeczy?" Mogę powiedzieć tylko tyle: wskażcie mi jedno miejsce na świecie gdzie moc astrologii uzdrowia chorych. Wszystkich tych "astronomów", wróżbiarzy, spiritystów, itd. którzy są znani na świecie,

powiedzcie mi, czy gdzieś ktoś z nich otworzył oczy ślepego, uszy głucheego, albo usta niemego. Istnieje tylko jedna droga – w Imieniu Jezusa Chrystusa i dzięki Jego przelanej krwi na Golgocie. Lecz co mnie tak bardzo dziwi, (w minionych czasach, jak również dzisiaj), to fakty jak ten oto: kiedy ten Dar leżał w żłobie, kapłani znajdowali się w świątyni i debatowali nad tym, czy istnieje zmartwychwstanie z umarłych, czy nie, a w tym samym czasie przyszła grupa mędrców z dalekich stron i rozpoznała Boży Dar dla ziemi. Oczywiście, mówię, że astrologia jest innego rodzaju mocą, ale nawet diabeł musi świadczyć o Bożym darze. Niechby ci mędrcy byli kimkolwiek albo czymkolwiek – oni świadczyli o Bożym darze i przyszli, aby mu oddać cześć jeszcze przedtem, nim to uczynili kapłani w świątyni. Również Paweł i Sylas, kiedy byli w Filipii, a kapłani i kaznodzieje w tym mieście nazwali ich oszustami i usiłowali ich wrzucić do więzienia, pewna młoda wróżka wołała do ludzi, że ci mężowie są posłani od Boga, aby pokazali ludziom drogę zbawienia. Czy to nie jest dziwne, że ta mała dziewczyna-niewolnica, opętana przez złego ducha, rozpoznała moc Bożą w Pawle i Sylasie, podczas gdy ci dostojnicy nie przyjęli ich nawet. Czy to nie było dziwne, kiedy w innym wypadku wielu mówiło, że Jezus jest Belzebubem, a diabli w pewnym człowieku krzyczeli i mówili, że wiedzą kim On jest . . . diabeł wyznawał Jego boskość, a Faryzeusze mówili, że On jest diabłem. I tak samo jest dzisiaj, wielu wątpi i sprzecza się między sobą z powodu swoich doktryn i teorii, a ludzi trzyma się z dala od nabożeństw uzdrowieniowych, podczas gdy Boży Boski dar działa na całej ziemi, a wielu z nich nie dostrzega tego. O, wy klerycy! Ufam Bogu, że się obudzicie. Nie dlatego, że ja stałem się nosicielem tego daru, ja nie mam nic wspólnego z tym, że on przyszedł. Bóg go posłał. Kiedy dzieci Izraelskie znajdowały się w Egipcie i wołały o wyzwoliczela, Bóg posłał Swego anioła do Mojżesza. Mojżesz nie miał z tym nic wspólnego . . . Był to Boży anioł, który czynił to dzieło – dokonywał cudów. Mojżesz był tylko

ustami anioła Bożego; a to jest wszystko, czym ja jestem dzisiaj
. . . tylko ustami tego anioła.

Muszę wam opowiedzieć o aniele i o tym, jak przyszedł ten Dar. Nigdy nie zapomnę tego czasu - 7. Maja 1946. Jest to bardzo piękny sezon roku w Indianie, gdzie ciągle pracowałem jako strażnik lasu. Przyszedłem do domu na obiad i właśnie szedłem koło domu i zdejmowałem moją strzelbę, kiedy pewien mój drogi przyjaciel podszedł do mnie i poprosił mnie, abym się z nim udał do Madison owego popołudnia. Ja mu powiedziałem, że to nie jest możliwe, ponieważ muszę iść patrolować, a kiedy obchodziłem dom i byłem pod klonem, wydawało się, że cały wierzchołek tego drzewa chwiał się. Wydawało się, że coś zstąpiło na dół przez to drzewo, coś jak wielki szumiący wiatr. . . .Zacząłem się zataczać. . .oni podbiegli do mnie. . .moja żona wyszła z domu przestraszona i zapytała mnie, co się stało. Próbując się opanować usiadłem i powiedziałem jej, że po wszystkich tych przeszło dwudziestu latach, w których byłem prześladowany przez to dziwne uczucie przyszedł czas, kiedy muszę stwierdzić, o co się właściwie rozchodzi, inaczej już nigdy więcej nie powrócę. Przyszedł kryzys. Powiedziałem jej i mojemu dziecku do widzenia i ostrzegłem ją, że jeśli nie powrócę za kilka dni, aby mnie już nigdy nie szukała. A tutaj, drogi czytelniku, jest część tego tajemniczego przeżycia, które ma do czynienia z twoim uzdrowieniem, czytaj więc starannie i z modlitwą. Tego popołudnia udałem się na sekretne miejsce, aby się modlić i czytać moją Biblię. Pograżyłem się głęboko w modlitwie; wydawało się, że cała moja dusza zostanie ze mnie wyrwana. Płakałem przed Bogiem. . .Położyłem moją twarz na ziemię, spojrzałem ku Bogu i wołałem: "Jeżeli mi przebaczysz sposób, w jaki to dotychczas czyniłem, będę to próbował czynić lepiej. . .Przykro mi bardzo, że byłem taki niedbały przez wszystkie te lata w wykonywaniu tego dzieła, które Ty chciałeś ode mnie. . .czy przemówisz do mnie w jakiś sposób, Boże? Jeżeli mi nie pomożesz, ja nie mogę iść dalej. Potem późnym

wieczorem, kiedy było koło jedenastej godziny, skończyłem się modlić i usiadłem; i nagle zauważyłem światło migocące w tym pomieszczeniu. Myśląc, że ktoś przychodzi z latarką elektryczną, wyrząłem z okna, lecz nie było tam nikogo, a kiedy spojrzałem do tyłu, to światło rozszerzało się po podłodze i stawało się coraz szersze. Nuże, wiem, że się wam to wydaje bardzo dziwne, podobnie, jak mi się również wydawało, pamiętaj jednak, twoje uzdrowienie zależy od tego, czy temu wierzysz, czy nie, jak zobaczysz później. Kiedy się to światło rozszerzało, ja byłem oczywiście podniecony i podniosłem się z krzesła, lecz kiedy spojrzałem do góry, wisiała tam ta wielka gwiazda. Jednakowoż nie miała ona pięciu ramion jako gwiazda, lecz wyglądała bardziej jako kula ognia, albo światła i świeciła na dół na podłogę. Zaraz potem usłyszałem kogoś, krocącego po podłodze, co mnie znowu zaniepokoiło, ponieważ nie wiedziałem o nikim, kto by tam przyszedł oprócz mnie. Otóż, kiedy przechodził przez to światło, zobaczyłem stopę mężczyzny, przychodzącego w moim kierunku, w tak naturalny sposób, jak byś ty przychodził do mnie. Okazało się, że to jest mężczyzna, który według mojej oceny ważył około dwieście funtów. Był ubrany w białą szatę, miał gładką twarz, bez żadnych wąsów, lecz miał ciemne włosy aż do ramion. Był raczej ciemnej cery, z bardzo miłym wyrazem twarzy, a kiedy podszedł bliżej, jego oczy spotkały się z moimi. Kiedy zobaczył, jak bardzo się bałem, zaczął mówić: “Nie bój się. Jestem posłany z obecności Wszechmogącego Boga, aby ci powiedzieć, że twoje szczególne życie i twoje niezrozumiałe drogi wskazują na to, że Bóg cię posłał, abyś przyjął dar Boskiego uzdrowienia dla ludzi tego świata. JEŻELI BĘDZIESZ SZCZERYM I POZYSKASZ LUDZI, ABY CI WIERZYLI, NIC NIE OSTOI SIĘ PRZED TWOJĄ MODLITWĄ - NAWET RAK.” Nie można wyrazić słowami, jak się czułem. On mi powiedział wiele rzeczy, lecz nie mam tutaj miejsca, aby o nich mówić. On mi powiedział, w jaki sposób będę potrafił rozpoznać choroby dzięki wibracjom w

mojej ręce. Potem odszedł, lecz od tego czasu widziałem go wielokrotnie. On się mi pojawił być może raz, albo dwukrotnie w przeciągu sześciu miesięcy i rozmawiał ze mną. Kilkakrotnie pojawił się w sposób widzialny w obecności innych ludzi. Ja nie wiem, kim on jest, wiem tylko, że on jest Bożym posłańcem do mnie.

Nie trzeba mówić, że zacząłem się modlić za chorych ludzi. Ja sobie nie roszczę pretensji, że bym miał zająć miejsce lekarza. . . . Myślę, że Bóg postawił tutaj lekarzy, aby pomagali przyrodzie, lecz oni są tylko ludźmi. Bóg jest Wszechmogący. Te wspaniałe wielkie rzeczy, które się działy w przeciągu tych dwudziestu jeden miesięcy, są zbyt liczne na to, aby zostały kiedykolwiek zanotowane, lecz Bóg potwierdzał słowa anioła za każdym razem. Głusi, niemi, ślepi oraz wszelkiego rodzaju choroby zostały uzdrowione i dotychczas zanotowano tysiące świadectw. Ja z samego siebie nie mam żadnej mocy, aby to uczynić. Jestem bezradnym człowiekiem, dopóki nie odczuwam Jego obecności. Wielu ludzi, którzy uczęszczali na te zgromadzenia, wiedzą, że ich choroby i grzechy były im powiedziane wprost z podium. Drogi czytelniku, proszę nie zrozumiej źle mego biednego, niewykształconego sposobu, w jaki próbuję przekazać ci to wszystko. Mówię ci to, abyś mógł jaśniej zrozumieć, jak skorzystać z Bożego daru. On mi powiedział, abym był szczerym i pozyskał ludzi, aby temu wierzyli, i to właśnie próbuję czynić. Pamiętaj, nigdy nie kwestionujemy zdolności Boga; wiemy, że On może uczynić wszystko, lecz problem polega na tym, by pozyskać człowieka, aby wierzył innemu człowiekowi. Bóg ma zawsze coś, względnie kogoś, przez kogo działa, a ja jestem tylko narzędziem, które On używa. Żaden śmiertelnik nie może dać wiary w dokonywanie cudów, a ja jestem tylko śmiertelnikiem. Ja nie wiem jak długo Bóg pozwoli mi to jeszcze czynić, lecz z Jego łaski mam zamiar służyć Jemu jak najlepiej potrafię, usługując Jego ludowi jak długo pozwoli mi On żyć.

Na zakończenie, do ciebie, który szukasz uzdrowienia w tych zgromadzeniach. Pozwól, że ci zostawię te dwie reguły, według których musisz postępować, w tym celu, by otrzymać to, czego oczekujesz od Boga.

1. Musisz wierzyć temu świadectwu, które ci powiedziałem, że ten Dar Uzdrawienia, dany przez Pana Jezusa Chrystusa, jest środkiem, który Bóg przygotował dla twego uzdrowienia.

2. Obiecay żyć dla Boga z całego twego serca resztę twego życia.

Opublikowane w r. 1950. Przedruk w r. 1991.
Przetłumaczone na j. polski w r. 1992.

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, Jeffersonville, Indiana 47131 U.S.A.

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org